

Mała broszura-wielka historia

Data publikacji: 6.07.2016 19:20

Co łączy Skoczów, Ojca Jana Górę i XVII-wiecznego kronikarza z Paryża? Jan Sarkander! Właśnie wznowiono reprint dzieła z 1620 roku o męczeńskiej śmierci Jana Sarkandra, które ze starofrancuskiego tłumaczył Ojciec Góra!

Niezwykła, średniowieczna broszura wydana we Francji zaraz po śmierci Jana Sarkandra została wznowiona! Halina Szotek, historyk ze Skoczowa, po raz drugi wydała dziełko z 1620 roku „O ogromnym okrucieństwie i przemocy zadanych osobie Wielebnego Ojca i Błogosławionego Jana Sarkandra” Pierre’a Meniera. Wznovione wydanie to gratka nie tylko dla osób wierzących, ale dla historyków związanych z regionem a także bibliofilów.

Większość z nas kojarzy go z wizytą Jana Pawła II w Skoczowie, z kaplicą stojącą obok krzyża papieskiego na Kaplicówce, część może wiąże go z Morawami i wojną 30-letnią, jeszcze inni słyszeli, że ten ksiądz pochodził ze Skoczowa. Ale czy wiecie, że Sarkander był uczonym, że prawdopodobnie się ożenił z luteranką, że wcale nie chciał wracać do Holeszowa, choć ostatecznie uratował to miasto z rąk lisowczyków?

Wiele spraw związanych z życiorysem Sarkandra jest szerzej nieznanym. Pokutują pewne uproszczenia czy wręcz – utrwalone przez lata - kłamstwa. Jednak kanonizacja, która odbyła się już ponad dwadzieścia lat temu pomogła pogłębić badania nad tą niezwykłą postacią. Jedną z gorliwych propagatorek, chcących przywrócić Sarkandra pamięci współczesnych, jest Halina Szotek, która właśnie wznowiła wydanie reprintu niezwykłego dzieła o Sarkandrze. Rozmawiam z nią o wydawnictwie i o Sarkandrze.

Jak francuska książeczka zawędrowała pod skoczowskie strzechy, jak trafiła do Pani rąk?

- Zajmowałam się Sarkandrem od 90. lat. Szukałam śladów Sarkandra na Morawach i tam dowiedziałam się, że ku końcowi zmierza kanonizacja, która nam obiecywano przez dziesiątki lat. Papieżowi chodziło bardziej o wskrzeszenie życia religijnego na Morawach, w Czechach, niż u nas. Był 1993 rok, zaczęłam zbierać materiały. O dziwo, znajdowałam tam wiele, mimo kilkudziesięciu lat komunizmu, ponieważ Czesi zaklasyfikowali materiały dotyczące Sarkandara, jako „narodni pamiątki”. Znalazłam też bibliografię dotyczącą Sarkandra i w niej informację o najstarszej publikacji, która wyszła w Paryżu w roku śmierci Sarkandra, w 1620. Później dzięki osobistym kontaktom w Paryżu udało mi się uzyskać dojrzenie do tego dzieła. Francuzi, wiedząc, że będzie kanonizacja i wizyta papieska z tej okazji, dali nam prezent w postaci mikrofilmu z prawami do publikacji. Pojawił się jednak kolejny problem – dokument jest spisany w starofrancuskim. Na szczęście i ten problem udało się przezwyciężyć – okazało się, że Ojciec Jan Góra, który przyjeżdżał tutaj do Hermanic, był u mnie w Muzeum, znał ten archaiczny francuski i nam dzieło przetłumaczył.

W 1995 roku, w roku kanonizacji Sarkandra i jednocześnie w 375. rocznicę jego męczeńskiej śmierci za Pani prywatne środki nakładem 500 egzemplarzy wyszedł reprint „O ogromnym okrucieństwie i przemocy...” w Pani opracowaniu...: *- Tak, w tym roku ukazał się też reprint najstarszego dzieła polskiego na temat Sarkandra, a mianowicie „Głos krwie b. Iana Sarkandra, męczenniká morawskiego” Fabiana Birkowskiego, które profesor Jan Malicki z Biblioteki Śląskiej odnalazł i wydał.*

A teraz przymierza się Pani do kolejnego wydania. Dlaczego? *- 20 grudnia obchodzić będziemy 440 lecie urodzin Sarkandra, za cztery lata zaś, okrąglą rocznicę – 400-lecia śmierci. Z tej okazji na pewno będą przygotowane znów jakieś projekty transgraniczne z Ołomuńcem, do tego się trzeba wcześniej przygotować, bo w ostatniej chwili się tego nie robi. Poza tym pomyślałam, że wkrótce do Polski, do naszego regionu przyjedzie wielu Francuzów na Światowe Dni Młodzieży. Owszem w Skoczowie jest krzyż papieski i pamiątka pielgrzymki, ale przecież takich miejsc w Polsce jest wiele. Na Kaplicówce jest prócz krzyża jeszcze przecież Kaplica Sarkandrowska, dobrze, by ci młodzi ludzie o tym wiedzieli. by otrzymali coś wyjątkowego, coś, co, wiąże naszą krainę z ich ojczyzną, z wiarą, z wyjątkową postacią.*

Dlaczego tyle czasu i energii lokuje Pani akurat w postaci Sarkandra? - *To jest niesłychanie fascynująca postać dla mnie. Ludzie się zastanawiali – papież z jakichś odległych czasów wyciąga jakiegoś prowincjonalnego księdza. Co on może współczesnemu człowiekowi powiedzieć? A trzeba pamiętać, że Sarkander był po szkołach jezuitów, wtedy to była elita, miał magisterium z filozofii na Uniwersytecie w Pradze, doktorat z teologii na uniwersytecie w Grazu w Austrii. To nie jest zwykły, wiejski ksiądz. Jako zaufany jezuitów, swoistej forpoczty kontrreformacji, przypominał na Morawach ludziom założenia wiary. W Holeszowie, który był jakby siedzibą narodowego kościoła czeskiego był proboszczem garstki katolików, dlatego mówienie, że zagrażał całej reszcie, czyli szlachcie kalwińskiej czy husyckiej, jest nieporozumieniem. Zresztą Sarkander nie chciał być zarzewiem konfliktu, wkrótce po wybuchu wojny trzydziestoletniej, poprosił o urlop, odbył wtedy pielgrzymkę do Częstochowy, wygłaszał kazania w Krakowie. Jego powrotu zażądał namiestnik Moraw, baron Władysław Pipiel Lobkovic. Sarkander wrócił i ocalił miasto przed Lisowczykami, wyszedł wtedy z procesją z Najświętszym Sakramentem by pokazać, że miasto jest katolickie, co spowodowało, że lisowczycy odstąpili od Holeszowa. To wydarzenie stało się jednak pretekstem dla protestantów do oskarżenia go o sprowadzenie polskiego wojska na Morawy, co było zupełną bzdurą, bo w ogóle nie miał takiej możliwości. Musiał się ukrywać, w końcu sfingowano proces, poddano go torturom. To postać ze wszech miar tragiczna. Po ukończeniu pierwszych studiów nawet chciał się ustatkować, kupić dom, winnicę, chciał się żenić – istnieje umowa przedślubna. Nie wiadomo do końca, czy jednak się rozmyślił, czy też małżeństwo doszło do skutku, a nie zachował się dokument, dość że rok po umowie przedślubnej, w 1607 roku, jego narzeczona czy też żona, nomen omen – luteranka, Anną Płachecka zmarła i Sarkander ostatecznie w wieku 33 lat został księdzem. To nie jest człowiek jednoznaczny, jakiś Savonarola nawiedzony. To jest człowiek, który cały czas się waha, zatrzymuje, ale jednak idzie. Jest przez to bliski naszym czasom. Podobne dylematy ma dzisiaj każdy myślący człowiek, który nie chce iść na skróty, który podejmuje czasem trudne decyzje.*

Reprint „O ogromnym okrucieństwie i przemocy zadanych osobie Wielebnego Ojca i Błogosławionego Jana Sarkandra dziekana i pasterza Ołomuńca na Morawach, prowincji czeskiej przez przewrotnych heretyków i niewiernych w 1620 roku” z podtytułem: "Zbiór cudów, jakich dokonał po śmierci" Paryż, Pierre'a Meniera z 1620 roku w tłumaczeniu Ojca Jana Góry, z opracowaniem Haliny Szotek będzie można już w następnym tygodniu nabyć na [Parafii pw. Św. Ap. Piotra i Pawła w Skoczowie](#): - Zebrane ze sprzedaży środki posłużą do wydania kolejnych dzieł związanych z Sarkandrem, np. na polskie wydanie czeka kopia sprawozdania syndyka (sędziego) ołomunieckiego Jana Scyntylli, który uczestniczył w jego procesie.

Mam nadzieję, że wkrótce będziemy mogli przeczytać to sprawozdanie. Dziękuję za rozmowę.

Do pobrania wersja angielska broszury [TUTAJ \(pdf\)](#)

Już wkrótce przedstawimy historię Wacława Donay'a, autora pomnika Sarkandra ze zdjęcia powyżej.

Natasza Gorzołka